

**W Rosji dominuje dziś przekonanie, że wszystko w jej historii było dobre. Pozytywnie oceniany jest i Iwan Groźny, i zabity na jego rozkaz metropolita Filip. Tak samo sprawa wygląda ze Stalinem oraz zamordowaną przez bolszewików rodziną carską. Wszystko się jakoś przemieszało.**

**L**udzie, którzy zajmują się u nas polityką, wcale nie muszą czytać książek, w których mowa jest o złożonych, wielce niejednoznacznych kwestiach naszej historii. A gdy już czytają, to dobierają sobie takie, w których historia jest konstruowana zgodnie z ich schematami. Tworzymy sobie w Rosji historię w zależności od reżimu, naszego światopoglądu, sporów i walk między ideologiami. Ale o swej historii wiemy bardzo mało, właśnie dlatego, że wszystko tu jest zideologizowane, zaczynając już od „Historii państwa rosyjskiego” Nikołaja Karamzina, który faktycznie pisał pod dynastią Romanowów. A i później wszystko również było pisane pod jakiś system.

**Ale przecież Karamzin surowo ocenia Iwana Groźnego, a dziś niektórzy w Rosji chcieliby kanonizować tego cara.**

Iwan Groźny nie należał do dynastii Romanowów, dlatego mógł być jeszcze osądzony... Myślę, że w Rosji historia pracuje dla państwa, a nie państwo dla historii. Etycyzm, który był ongiś charakterystyczny dla małej części historii Francji, w Rosji przekształcił się w dominantę całego procesu historycznego. Państwo ma tu zawsze rację, a ten, kto nim rządzi, jest nie tylko carem, ale i panem historii.

**Historii jako nauki o przeszłości?**

Jako nauki i jako „biegu czasu”, czyli samych dziejów. Mamy zupełnie inne wyobrażenie o czasie niż Europa, a także o samej historii. Największy konflikt między Polakami a Rosjanami jest widoczny tam, gdzie dokonuje się próby zrozumienia sensu dziejów. Polacy dobrze znają historię, a swoją bardzo cenią. Dla nich ważna jest wiedza racjonalna typu kartezyjskiego. Dla Rosjanina natomiast liczy się przede wszystkim „pasjonarność”, namiętność w kontaktach wzajemnych, płomiennosc... Są to rzeczy całkowicie nieprzetłumaczalne, a jeżeli już je przetłumaczmy, to nie są one zrozumiałe dla Europejczyka. Granica między Europą a Wschodem przebiega na małej rzece Bug, którą tyle razy przekraczałem samochodem. I mogę mówić całkiem obiektywnie, że tu i tam myślenie jest całkiem różne. Dla Rosjan pojęcie sensu życia jest ważniejsze aniżeli pojęcie historii.

**Czy w tym „sensie życia” jest miejsce dla osoby ludzkiej?**

Tu może być wszystko. I osoba ludzka, i jej brak. I Bóg, i ateizm... Ale sama historia, jako konsekwentny porządek objaśniania dziejów, nie za bardzo Rosjanina interesuje. I stąd pochodzi skandal, w ogóle nasza historia jest skandalem. Dobrze pan zauważył, że Stalina mogą tu lubić albo nie lubić. Połowa kraju teraz go lubi, a połowa nie lubi. Wszyscy ci ludzie żyją razem, a mimo to nie istnieje pomiędzy nimi żaden dialog.

**Czy to oznacza, że istnieją dwie Rosje?**

O nie, Rosji jest nawet więcej, istnieje kilka Rosji... Największym problemem jest dezintegracja ludzi. Podczas wszystkich naszych historycznych przewrotów utraciliśmy bardzo dużo rozmaitych wartości. W 1917 roku runęły wartości klasyczne i pod wieloma względami organiczne dla Rosji, nie zawsze dobre, nie zawsze złe... Runął jednak wtedy cały mur. A w 1991 roku, wraz z końcem Związku Radzieckiego, runęły wartości inne - dla jednych były one ważne, dla innych nie.

**Ale pan przecież nie płakał po upadku Związku Radzieckiego?**

Ja nie płakałem, ale musiałem przyznać, że owe wartości uformowały także mnie.

**Co za wartości pan utracił?**

Dla mnie wartości owe miały przede wszystkim wymiar negatywny, to był pseudosocjalizm, pseudopanaństwo, dlatego że za całą fasadą ZSRR ciągle było ukryte to samo samodzierżawie, tyle że jeszcze bardziej radykalne.

**Czy pan fakże ubolewał w roku 1991, jak Aleksander Solżenicyn, że Ukraina odchodzi?**

Nie, nie ubolewałem. Przeciwnie, uważałem, iż jest to ruch w kierunku pozytywnym. I teraz też tak uważam. Kibicuję Ukrainie, aby odeszła do Europy, bo widzę, że jeśli odejście od imperialnej Rosji, to utracimy wszelkie szanse na powtórzenie Związku Radzieckiego i imperium. A ja jestem człowiekiem zupełnie nieimperialnym, antyimperialnym nawet.

**Teraz władza w Rosji często krytykuje Lenina, stawiając za to na piedestale Stalina. Powiadają bowiem rządzący, iż Lenin zniszczył imperium, a dobry Stalin je odbudował. Borys Jelcyn przy tym myśleniu to następca złego Lenina, a Putin to uczeń dobrego Stalina. Kult Stalina jednoczy się tu z kultem imperium Romanowów, rodzi się więc związek między Rosją Putina, ZSRR okresu Stalina i Rosją carską epoki petersburskiej. W Polsce często traktujemy to jako niebezpieczną dla nas próbę odrodzenia rosyjsko-radzieckiego imperium, które już dwa razy nas zniewalało, a teraz może chciałoby po raz trzeci.**

**K**iedy w XX wieku dwa razy zawaliły się światy, ludzie zostali bez wartości, carskich i radzieckich. I każdy sobie te wartości z powrotem dla siebie pozbiierał... Obecnie nie da się więc odnaleźć w Rosji dwóch podobnych do siebie ludzi, którzy mieliby te same wartości. Rosjanie toczą niekończącą się rozmowę, a nie ma ona końca dlatego, że brak im wspólnych fundamentów. W Polsce można bronić różnych pozycji, ale wspólna postawa mimo wszystko istnieje. A u nas jej nie ma, została rozbita. To zaś stworzyło możliwość dla władzy, aby przedstawiać ludziom rzeczy tak, jak się aktualnie rządzącym podoba. Oczywiście, w takich warunkach ludzi manipuluje się bardzo łatwo. Dlatego największym problemem Rosji nie jest władza, lecz naród. Niedojrzałość polityczna i archaiczne wartości narodu łatwo się poddają manipulacji na poziomie pojęć XVII, XVIII i XIX wieku, jak komu pasuje... Teraz więc mamy do czynienia nie tyle z odrodzeniem stalinizmu (bo stalinizm też uległ transformacji w określony mit), ile z odrodzeniem owego samodzierżawia z Czarną Sotnią, z nienawiścią do liberalizmu. Nienawiść ta sięga XIX wieku. Przerabiana była za Aleksandra III, a jej fundament to epoka Mikołaja I. Wszystko to stanowi więc matrycę jeszcze przedradziecką.

**Gdzie zatem jest Stalin?**

Stalin wpisuje się tu jako bóg, narodowy, rosyjski bóg. Gruzin jako bóg rosyjski to oczywiście paradoks, ale on akurat tak się wpisuje. Nie podlega władzy naszego sądu, ponieważ uratował kraj przed swoim nauczycielem Leninem i doprowadził państwo do rozkwitu. Potem uratował kraj w czasie drugiej wojny światowej, przekształcił go w państwo, którego inni się boją... A to, by się nas bano, jest bardzo ważne dla myślenia archaicznego: „Aby się nas bali, żeby się nas sąsiedzi bali, abyśmy mogli nasz światopogląd, najlepszy w świecie, przekazywać różnym ludom, choćby tym wszystkim Ukraińcom.”



# W Rosji jest jak w Afryce

WIKTOR JEROFIEJEW

Powiem rzecz straszną: Putin i jego drużyna są bardziej liberalni niż 80 procent narodu rosyjskiego. Oznacza to, że gdyby teraz zorganizowano zupełnie wolne wybory, to dopiero dostalibyśmy nacjonalistów i faszystów!

**Czy stało się tak po aneksji Krymu, czy już wcześniej?**

Dotyczyło to zawsze jakichś 85 procent ludzi, a teraz się jeszcze powiększyło. 15 procent myśli u nas po europejsku, a 85 procent w taki atawistyczny sposób. To są w gruncie rzeczy mili ludzie, tam na wsi ugospczą was wódką, podgrzeją łaźnię i w sumie człowiek będzie zadowolony... Tylko absolutnie nie wolno z nimi rozmawiać o polityce, bo wtedy okażą się stalinistami i potwornymi krytykami Zachodu.

**Dobry Stalin i dobrzy stalinisci?**

Stalin jest dla nich najczystszy bogiem. Co prawda rok 1937, rok terroru, odsuwają na bok, jak zresztą wszystko, co jest związane z realną historią. Pozostawiają zaś tylko to, co łączy się z wielkością i bóstwem.

**Ze zwycięstwem nad Niemcami podczas drugiej wojny światowej?**

Oczywiście, choć nie tylko. Ważny jest jeszcze problem narodu. Za kulisami zderzenia Rosji i Ukrainy znajduje się europejski system wartości. Nadszedł on z Zachodu i doszedł aż do wschodu Ukrainy - tu przecież zapaliła się ta iskra, wojna. Zawsze byłem w konflikcie z rosyjską emigracją i tutejszymi liberałami, dlatego że wszyscy oni byli narodnikami. Uważają, iż naród był zniewolony. A wyobrażali go sobie przykładowo jako miłych pracujących Polaków albo Ukraińców zachodnich.

**W Rosji takich ludzi nie ma?**

Takich jest tutaj bardzo, bardzo mało! Zwykle ma się do czynienia z bałaganem i tępotą. Jest to masa krytyczna, czego nie widzą ani liberałowie, ani konserwatyści, ani komuniści.

**Znowu więc jest potrzebna jakaś rewolucja z góry?**

Tak, reforma powinna przyjść z góry. Mówiąc brutalnie, powinien przyjść taki Piotr I, który przeobrazi Rosję. Ale to nie jest możliwe, ponieważ Putin - co zdarzyło się pierwszy raz w rosyjskich dziejach - zrozumiał, że musi wszystko „podczyścić” na wypadek swej śmierci. Dlatego zakazuje wszelkich politycznych inicjatyw. A taktykiem jest on bardzo sprytnym... Jednakże Rosja potrafi się odradzać w momentach nieoczekiwanych. Ma to wymiar zarówno sentymentalny, jak i metafizyczny. Przypomina to wieś afrykańską, tyle że pod śniegiem, w tajdze... Byłem w Afryce nieraz, mój ojciec był ambasadorem Związku Radzieckiego w Senegalu. Od dawna darzę ten kontynent sporym zainteresowaniem. I wydaje mi się, że jest wiele wspólnego pomiędzy Rosją a Afryką, co dla